Nr. 183. **Czwartek 11. sierpnia 1864.** **Rok III.**

dzyW qopziecodziennie mię godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 31 ct
Z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	„
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ", przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Klęski cesarstwa francuzkiego.

Za kilka dni nastąpią we Francji uroczystości, zabawy, widowiska w Paryżu, zakończone wojskowemi przeglądami w obozie pod Chalons. Szczęśliwa Francja, szczęśliwy jej władzca!

Królowie i książęta zjadą się z pobliskich krain, aby brać udział w uroczystościach, lub być przedmiotami, dla których Francja wyprawia te owacje.

A jednak te wszystkie demonstracje (bo inaczej nazwać ich nie można) odbywać się będą w chwili, gdy Francja jedną po drugiej, dotkliwe klęski poniosła wobec Europy. Plan rozgłośny kongresu nie powiódł się zupełnie; plan zawikłania Anglii w wojnę z Austrją i Prusami nie udał się Francji również; tożsamo i plan wspólnego działania z Anglią nie mógł przyjść do skutku, bo się nie można było porozumieć. Francja na konferencji londyńskej zajmowała bardzo bezstronne, neutralne ściśle stanowisko, skarbiąc sobie zasługi dla przyznania jej roli sędziego rozjemczego w sporze duńskim. Dopominała się jedynie zastósowania zasady narodowości w załatwieniu tej sprawy. Tymczasem jakby na szyderstwo tylko, przyznawano jej rolę rozjemcy, ale bez obowiązania do poddania się wyrokowi; a gdy przyszło do zawarcia preliminarza pokojowego, wykluczono Francję od udziału zupełnie, tę Francję, która niedawno zwoływała monarchów na kongres, mający za jej inicjatywą i kierunkiem załatwić wszystkie spory europejskie! Na domiar zaś w warunkach przedugodnych pokoju pominięto zupełnie zasadę narodowości, a półurzędowe dzienniki mocarstw niemieckich z rodzajem tryumfu podniosły tę okoliczność, iż pominięto to zupełnie o co się Francja, roszcząca sobie prawo przeważnego we wszystkiem głosu, tak usilnie upominała.

Zważywszy to wszystko, łatwo pojąć, dlaczego z taką goryczą i namiętnością odzywają się oficjalne dzienniki francuskie o układach, zawartych dnia 1. sierpnia w Wiedniu. Cesarz Francuzów zawezwał monarchów do uporządkowania spraw świata, na kongresie powszechnym. Tymczasem nietylko że wezwania jego nie usłuchano, ale nawet wykluczono Francję od udziału przy załatwieniu pierwszej sprawy, którą z kolei załatwić musiano.

Przeszłoroczną klęskę Francji w sprawie polskiej, usiłował pokryć cesarz Napoleon projektem kongresu, na którymby ją załatwiono. Gdy projekt się nie udał, ciało prawodawcze, posłuszne w większości woli cesarskiej, musiało wyrzec w adresie, że tylko tam Francja powinna broń podnieść, gdzie dotknięty jest interes lub honor Francji. W sprawie polskiej zaś pomimo wszelkiej sympatji, wypadku tego być nie miało. W sprawie duńskiej toż samo głosił gabinet paryzki. Lecz gdzie nie jest dotknięty interes i honor państwa, tam śmieszna jest pretensja brania udziału w załatwianiu tej sprawy. Skoro Francja nie czuła dotkniętego swego interesu i honoru w sprawie polskiej i duńskiej, to i przygotowaną być musiała na wykluczenie od udziału, gdy sprawy te będą załatwiane. Drażliwość teraźniejsza wobec układów wiedeńskich dowodzi tylko albo niemocy, albo przerachowania się. Fałszywą zasadą pokrywano klęskę w sprawie polskiej, udawano obojętność w duńskiej dla wciągnięcia Anglii w wojnę; a gdy ztąd skutki dla Francji okazują się bardzo smutne, gdy fałsz tej zasady mści się upadkiem powagi cesarstwa—powstaje drażliwość i rozjątrzenie, które tak wybitnie objawiają się w półurzędowej prasie francuskiej. Rząd napoleoński spostrzegł, że wpływ jego na zewnątrz upada, że w Europie gospodarują inni, nie pytając się nawet o Francję. Ale tyle widzi trudności zewsząd, iż po chwilowem rozdrażnieniu znowu będzie zapewne głosić, że toczące się sprawy nie dotykają jego honoru i interesu, a Francja rozwojem wewnętrznych instytucyj przedewszystkiem zająć się powinna.

Dzisiaj Francja napoleońska liczy jeszcze na sprawę niemiecką. Z szczególną troskliwością pochlebia mniejszym dworom, popiera je dyplomatycznie i daje do poznania, iż w razie potrzeby użyczy pomocy zbrojnej. Radaby Francja utworzyć koalicję mniejszych państw, i sprzymierzyć się z nią przeciw środkowi i północy Europy. Lecz, jeżeli w której kwestji, to w niemieckiej Francja może doznać najdotkliwszej klęski. Trochę umiarkowania ze strony Prus — a plan francuski pójdzie w niwecz.

Tak ścieśnia się powoli koło wpływów francuzkiego rządu. W Petersburgu, Wiedniu i Berlinie już nawet Francja nie usiłuje cokolwiek przeprowadzać, aby nie doznawać upokorzeń, zawodów; z Anglią dotąd nie może przyjść do zupełnego porozumienia; we Włoszech straciła Francja wpływ i sympatję u narodu. Trzymają się jej jeszcze, bo muszą. Skoro Francja dozwoliła rozbioru Danii, to i państwa drugiego rzędu nie widzą już w niej naturalnego obrońcy swego. Co dziś stało się Danii, jutro stać się może Szwecji, Holandji i t. d., bez zbrojnego protestu ze strony francuzkiej. Czy Francja cesarska trwać będzie dalej w polityce, która ją do takich zawodów przywiodła, nie będziemy odgadywać. Już dalej nie można fałszywemi teorjami zakrywać prawdziwego stanu rzeczy. Lecz może jak po klęsce w sprawie polskiej dał sobie naród olśnić oczy szumnym projektem kongresu, tak i obecnie po jeszcze dotkliwszej w sprawie duńskiej, może się da olśnić festynami, na cześć męża królowej hiszpańskiej i innych książąt trzeciego i czwartego rzędu wyprawianemi.

Przegląd polityczny.

Z wyjątkiem krakowskiej, nie nadeszła wczoraj wieczorem poczta zachodnia ani z Wiednia, ani z Francji, ani z Prus.

Austrja. Z Wenecji piszą 6. tm. do *Pressy*: „Komisja, wysadzona pod prezydencją wiceadmirała barona v. Dahlerup dla ułożenia regulaminu marynarki, ukończyła już swe prace, i wkrótce nastąpić ma ogłoszenie tego nowego, ośm tomów zawierającego regulaminu. Odroczona w skutek wypadków wojennych reorganizacja administracji marynarki wojennej będzie jak najspieszniej podjętą, i już nawet wiceadmirał v. Fautz dostał polecenie zreorganizowania władz marynarki. Będzie ona przeprowadzona całkiem na wzór angielski, przez co nastąpi znaczna redukcja etatu urzędników c. k. marynarki.

„W tych dniach znany włoski jenerał Lamarmora przybędzie tutaj w przejeździe swym do Wiednia. Również i odwidziny pruskiego marszałka, hr. Wrangla, nastąpią przy końcu tego miesiąca; na cześć jego odbędą się w Weronie wielkie musztry.

„Od dni kilku panuje tu taka spieka, iż często ludzie bez przytomności padają na ulicy, i życie w tych dniach jest istotnie znękane. W cieniu od wielu dni pokazuje termometr 30 stopni Reaumura".

O demonstracji politycznej w Padwie donoszą z tamtąd do *Pressy* pod d. 3. bm.: „Dzisiejszy pogrzeb księdza Tommaso Demarchi, stał się powodem do politycznej demonstracji. Zmarły należał, jak wiadomo, w r. 1848 do najskrajniejszego stronnictwa, i odznaczył się przez swe kazania podczas postu w Genewie i Wenecji, kazania, pełne politycznego zapału; później otrzymał pozwolenie wrócić do Padwy. Takie zwinięcie chorągiewki musiało oczywiście przyćmić nieco blasku zdobytych wawrzynów, lecz w ostatnich czasach Demarchi miał się zrehabilitować. Przyłączył się do tego stronnictwa klerykalnego, które mimo napomnień biskupich nie chciało podpisać protestu duchowieństwa Padwy przeciw atakom Volpiego na świecką władzę papieża. Dosyć że jego nagła śmierć dała powód do antipapiezkiej demonstracji. Był on proboszczem św. Zofii, lubiany dla swej uprzejmości i odznaczający się wymową na ambonie. Przeszło tysiąc pochodni i więcej niż czterdzieści powozów odprowadzało na cmentarz karawan czterokonny.

Francja. Preliminarz pokojowy, podpisany w Wiedniu przez mocarstwa niemieckie i Danię, wzbudził nowe narzekania w niektórych dziennikach na rząd. Zarzucają mu, iż gdyby nie był uwodził się takiem niedowierzaniem wobec Anglii i usłuchał jej inicjatywy do interwencji w sprawie duńskiej, byłby mógł zapobiedz tak smutnemu rezultatowi. Na to odpowiada *Patrie* w artykule pod napisem: Inicjatywy Anglii. „Wszelkie interwencje Anglii, mówi ten dziennik, zależały zawsze w groźbach dyplomatycznych. Środek ten prędko stracił swą siłę, a mimo to wola ministrów angielskich zostawała pod wpływem wyższej woli, która krępowała ich działalność. Jakżeż nazwać tajemniczą siłę, przed którą uginali się ministrowie królowej? Nie będziemy szukać dla niej właściwego imienia. Nazywa się to, jeżeli już kto chce, paktem familijnym, który wiązał wzajemnie dwór angielski z dworem pruskim; albo także tajnym kontraktem, zawartym zeszłego roku prawdopodobnie w Frankfurcie, który nie pozwalał Anglii nigdy rozpoczynać przeciw Europie wojny, której ciężary nie spadłyby na Francję. Ów familijny pakt, czyli kontrakt sekretny istnieje jeszcze dotąd, a jeżeli mówi kto o „inicjatywach" rządu W. Brytanii, pióro, pisząc to słowo, powinno, jeżeli jest francuskie, rozumieć pod tem „zdradę."

„Inicjatywy Anglii w sprawie duńskiej były te same, co przedtem w sprawie polskiej. Ich celem było wciągnąć rząd cesarski w wojnę, któraby była wzbudziła dawne nienawiści drzemiące, wystawić cesarstwo na ciosy tej reakcji monarchicznej, coby w naszych żołnierzach widziała widmo pierwszego cesarstwa. Anglia, odcięta od reszty Europy na swej wyspie, byłaby prędko ukończyła dzieło wyswobodzenia Danii i zostawiła Francję samej sobie, jak to uczyniła w Meksyku. Francja znalazłaby się wówczas w zapasach z Niemcami, powodowanemi uczuciem narodowem; z Prusami, zaniepokojonemi od strony Renu; z Austrją, przestraszoną od strony Dunaju; z Moskwą nareszcie, którejby stanęła przed oczyma kwestja polska.

„Kto wie, czy ta kwestja duńska, zamieniona tak szybko w kwestję europejską, nie była od początku podnoszoną zarazem w celu zrobienia dywersji w sprawie polskiej i nastawienia łapki na bohaterską politykę Francji! Zresztą czyż mieliśmy występować jako przeciwnicy zasady, na którą powoływały się Niemcy, a której my jesteśmy najtwardszymi reprezentantami w Europie? Może być, iż celem tak zwanych inicjatyw Anglii było, popchnąć nas w sprzeczność z sobą samymi, popchnąć do fałszywej polityki. Dla wielkich mocarstw zaś fałszywa polityka jest największem niebezpieczeństwem, jest ona zdradą wobec własnych zasad — a zdrada ta byłaby popełnioną w chwili, kiedyby rząd cesarski posłał armię na drugą stronę Renu, aby rozedrzeć program narodowości niemieckiej."

Serbia. Historja spisku w Belgradzie wstąpiła w nową fazę. Jak wiadomo, sąd pierwszej instancji dawniej już uwolnił był senatora Maistorowicza od zarzutu zdrady stanu i spisku na życie księcia, skazując ich tylko na kilkumiesięczne więzienie za jakieś pomniejsze przestępstwa. Obżałowani apelowali. Sąd wyższy uwolnił ich od winy. Lecz ministerjum obaliło ten wyrok i delegowało osobny sąd do rewizji nietylko procesu, lecz oraz do wytoczenia śledztwa przeciw członkom sądu apelacyjnego o przekupstwo i inne zbrodnie. Jak donoszą teraz z Belgradu, rząd osiągnął istotnie niekorzystny dla interesowanych stron rezultat: nietylko bowiem domniemani spiskowcy, Maistorowicz i zwolennicy, lecz i członkowie trybunału apelacyjnego uznani zostali winnymi. Prezydent apelacyjny Jan Filipowicz i radcy apelacyjni Efraim Gruicz, Marinko Radowanowicz, Jan Micicz i Jan Nikolicz skazani zostali na trzyletnie więzienie z utratą praw obywatelskich na dwa lata, sekretarz Stojka Iwankowicz na dwuletnie więzienie i utratę praw obywatelskich na jeden rok. Smutna ta historja sprawiła przykre wrażenie na Serbach i zapewne w bliskiej skupczynie przyjdzie z tego powodu do gwałtownych debat, jeżeli nie zapobieże im ks. Michał udzieleniem amnestji. Pogłoski o skupczynie powtarzają się perjodycznie.

Grecja. Z Aten piszą pod d. 23. lipca do *Wanderera*: „Stronnictwa poczynają się ruszać, przybycie bowiem deputowanych jońskich nastąpić ma najdalej 27. t. m. (podług telegramu już nastąpiło p. r.) Pierwsza walka w zgromadzeniu narodowem stoczoną będzie przy wyborze prezydenta, w której oba stronnictwa zmierzą swe siły; partja „dołu" (umiarkowana) popiera Bulgarisa, partja „góry" (radykalna) Kanarisa. Większa część jońskich deputowanych zbierze się wprzód w Zante, gdzie ułoży program zachowania się w zgromadzeniu narodowem. Dwóch deputowanych z Kefalonii, Kl. Zerbos i Józ. Monferrat, odmówiło przyjęcia padłego na nich wyboru. Dla uroczystego przyjęcia Jończyków utworzył się komitet, który wydał program: głównym celem przyjęcia jest umocnienie i rozszerzenie wielkiej idei zjednoczenia narodów; dlatego w uroczystości wezmą także udział i greckie prowincje z pod berła tureckiego. Rozszerzone tutaj pogłoski o niepokojach w Korfu ograniczają się do napadu niektórych nowo zaciągniętych żołnierzy na dom żydowski. Komendant twierdzy kazał wichrzycieli natychmiast uwięzić. Ateński sąd wojenny sądził zeszłego tygodnia podoficerów i żołnierzy, którzy przed kilkoma miesiącami w prowincji Stylis zamordowali porucznika Meletisa, a potem uszli na terytorjum tureckie. Główny sprawca, wachmistrz Karbuniaris, skazany został na śmierć, inni na pięcioletnie więzienie. Król pozostanie przez całe lato w Kephissii."

Turcja. Z Stambułu piszą pod d. 28. zm.: „Wielką senzację zrobiły zeszłego tygodnia rozmaite kroki rządu, w skutek których wszystkie zakłady angielskich i amerykańskich misyj zostały zamknięte. Równocześnie wzbroniono drukowania tureckiego tłómaczenia nowego testamentu przez znanego dr. Schauflera. Wielu z protestanckich Turków aresztowano, między nimi Selima effendego, głoszącego już dawno ewangelię w tureckim języku. Jak słychać, rozporządzenia te, gwałcące okropnie przepisy i stypulacje względem wolności wyznania, wyszły bezpośrednio od sułtana, gdy Turcy protestanci zanieśli petycję, aby utrzymywano osobny kościół dla ich obrządku. Widoczne to pogwałcenie prawa, wymierzone przeciw obcym poddanym z pominięciem dotyczących poselstw, wywołało natychmiast energiczne protestacje ze strony posła amerykańskiego, które też odniosły ten skutek, iż następnego dnia wszystkie amerykańskie domy misjonarskie zostały otwarte. Zakłady angielskie jeszcze są zamknięte, i zdaje się, że misjonarze angielscy, którzy dostali nawet cierpką naganę od Bulwera, nie zakołatali w należyte miejsce, aby otworzyć sobie wstęp do Jego lordowskiej Mości. Silne wystąpienie posła amerykańskiego odniosło, jak widać, i względem Turków uwięzionych skutek pożądany. Zapytano ich, czy są chrześcianami czy muzułmanami, a gdy większa liczba z nich zaparła się napowrót swej nowej wiary, rozkazano chrześcianom, by złożyli swe tureckie imiona i przyjęli chrześciańskie, i zakazano dalszej propagandy pod surową karą. — Głębsze ma znaczenie ruch, który już od lat dziesięciu istnieje, chociaż go misjonarze zagraniczni ani sobie życzyli, ani go podniecali. Muzułmanin Omer effendi, który jasno poznał ujemną stronę islamu, począł czytać stary i nowy testament, rozmyślać nad tem i dotarł tym sposobem do zasad chrześciańskich. Wnet znalazł licznych zwolenników i liczba ich w nie wielu latach wzrosła do 30.000; rząd tedy wdał się w sprawę i Omer effendi musiał umrzeć na wygnaniu w Brussie. Lecz agitacja nie ustała i liczyć ma nawet zwolenników w wysokich sferach; wywołałaby ona niezawodnie groźniejsze zamięszania, gdyby miała pewien cel wytknięty. Brakuje jeszcze hasła, sztandaru, około których garnąćby się mogli zwolennicy nowej nauki."

Moskwa. O tak zwanej zarazie sybirskiej donoszą raporta, które wpłynęły do wydziału lekarskiego w ministerstwie spraw zewnętrznych, że rozszerzenie jej zatamowano prawie wszędzie. Wypadki zarażenia ludzi stają się coraz rzadszemi i kończą się nieźle. Między bydłem pomór zmniejszył się znacznie.

Stany Zjednoczone. Z powodu nowej konskrypcji 500.000 rekruta, pisze korespondent *Timesa* z Nowego Jorku:

„Zkądby wziąść świeżych 500.000 żołnierzy, trudno pojąć. Klasy robocze zniechęcone, lud wiejski także powziął wstręt do wojny, stronnictwo pokojowe wzrasta z dniem każdym, a zwycięztwo Południa nie wznieciłoby większej ochoty do walczenia, ani pobudziłoby Północ, jak dawniej, do nowych ofiar, lecz przeciwnie popchnęłoby do szeregów stronnictwa pokojowego tych nawet, co przedtem przekonani byli o konieczności i słuszności wojny. Kwestja finansowa ani na włos więcej pocieszającego widoku nie przedstawia niż kwestja rekrutacji. Armia jenerała Shermana, w sile 60 do 100.000, nie otrzymała od końca zeszłego roku ani centa żołdu; pan Fessenden nie był dotąd w stanie pożyczyć od nowojorskich banków 50 mil. w banknotach. Rząd musiał uciec się do nowej pożyczki i do robienia nowych asygnat, których dolar nie ma większej wartości nad 35 centów; inaczej nie mógłby nigdy wypłacić żołdu żołnierzom. A cóż dopiero, jeżeli armia będzie wzmocniona!" W tym duchu ciągnie dalej korespondencja, przedstawiając położenie Unii w najczarniejszych kolorach.

W skutek nowego rozporządzenia rządu washingtońskiego obowiązani są podróżni (którzy nie chcą osiedlić się lub naturalizować w Ameryce), opatrzyć się w legalny paszport swego rządu. Nie posiadający paszportu podróżni, tak stoi w piśmie rozesłanem przez rząd amerykański do wszystkich zagranicznych posłów i konzulów, muszą przygotować się na to, iż po przybyciu do Nowego Jorku będą wzięci pod śledztwo względem ich charakteru i celu podróży. Nawet i amerykańscy obywatele, którzy powracają z zagranicy do domu, muszą wylegitymować się paszportami, pochodzącemi od rządu swego lub od jakiego amerykańskiego posła lub konzula za granicą, albo też od nich wizowanemi.

Polacy w Ameryce. Otrzymaliśmy właśnie najnowszy numer *Echa z Polski* z d. 23. lipca. Prócz wiadomości bieżących z ziem polskich, któ-

re sięgają zaledwo ostatków maja — dalej artykułu o panslawizmie z czeskich *Narodnich Listów*, i części polityczno-literackiej, gdzie znajdujemy obszerny opis znanej bitwy pod Żyrzynem d. 8. sierpnia r. z., czytamy bardzo trafną korespondencję z Londynu d. 27. czerwca, pisaną w chwili kiedy rozchodziła się konferencja londyńska, tudzież artykuł wstępny, który znowu traktując sprawę oświaty dzieci polskich na ziemi amerykańskiej, pisze:

„W niedzielę, dnia 24. b. m. odbędzie się posiedzenie polskie pod przewodnictwem komisji naukowej, na które wszyscy Polacy, mający zamiar popierać myśl założenia szkoły, odpowiedniej potrzebom naszym, są jak najuroczyściej zaproszeni na godzinę trzecią popołudniu w Pitagoras Hall na New Canal Str.

„Komisja naukowa biorąc wszelką inicjatywę, po kilkakrotnych naradach, widząc się w możebności wykonania zakreślonego planu, sądzi za zaszczytne i za obowiązujące dla każdego tułacza polskiego, aby w chwili kiedy moskwicizm wszelkiemi dąży sposobami do zniszczenia języka polskiego i narodowości naszej, dołożyć się jak kto może do utrzymania i rozwinięcia tychże tu za granicą, przekazując wzrastającej potomności skarb, który starają się wydrzeć braciom naszym w ojczyznie.

„Zaiste, któż dziś może być tak ciemnym i wyzutym ze wszelkich uczuć szlachetnych obywatela i patrjoty, aby mógł choć na chwilę wahać się w przyznaniu wielkości przedmiotu, który w obecnej chwili traktujemy? Jeżli jest, to niezawodnie że nie płaciłby kary pod rządem Murawiewa w Wilnie, który nawet w traktjerni wzbrania zażądać bifsztyku po polsku. Tuszymy że liczba podobnych samolubów będzie mała...

„Nie uszły uwagi komisji wielkie trudności, które napotka w trakcie doprowadzenia do skutku swego planu; ma jednak silną wiarę że przy wytrwałości zdoła wszystko przezwyciężyć.

„Komisja już zyskała sobie łaskawe względy i przychylność kilku osób znakomitych, które gotowe są czynnie poprzeć tak szlachetny zamiar. Wydawczyni perjodycznego pisma *Continental* ofiarowała oprócz materjalnej pomocy, kolumny swego pisma, oraz swe utalentowane pióro. — Z takiem to zachęcaniem komisja rozpoczyna swe prace; dla systematycznego zaś działania skreśliła sobie statuta, które na przyszłym posiedzeniu w Nowym Jorku i w przyszłym numerze *Echa z Polski* publiczności zakomunikuje, a przedstawiając cel i środki powoła wszystkich przychylnych do zawiązania stowarzyszenia po nazwą *Przyjaciół Nauk*“.

Inertia — sapientia. „Nieczynność to mądrość“ — miał powiedzieć cesarz Napoleon w Vichy, dając panu Drouin de Lhuys instrukcję postępowania w teraźniejszych czasach. Dzienniki orleanistowskie pochwyciły te wyrazy, by sobie ukuć zarzut przeciw polityce cesarskiej, iż bardziej jest niedołężną, niż rządy Ludwika Filipa, którym bonapartyści nie mogli przebaczyć „nieczynności“. Zarzut taki musiał głęboko dotknąć samego cesarza, tem bardziej, ileże odkrywał równocześnie widoki tego, co się w końcu stało z Ludwikiem Filipem. Półurzędowy *Constitutionnel* bierze więc d. 6. b. m. w obronę politykę cesarza i pisze:

„Od kilku dni w polemikach i korespondencjach pewne pojawiają się pogłoski, na które odpowiedzieć należy. Jakkolwiek pogłoski te są mylne, jakkolwiek nie mają żadnego pozoru prawdy, a nawet prawdopodobieństwa, obiegłyby one świat, gdyby ich nie wstrzymano w pochodzie i nie sprowadzono do rzeczywistego mianownika. To właśnie uczynić chcemy.

„Lecz niech nam wprzód wolno będzie powiedzieć, że zawsze i po wszystkie czasy obok polityki prawdziwej i poważnej istniała polityka idealna i fantazyjna: jedna z nich ustala się po ścisłym rozbiorze i głębokiej rozwadze, obiera postanowienie i tworzy inicjatywę; druga czeka, aż zajdą wypadki zanim wyda zdanie, i wtedy to ona zarzuca swej współzawodniczce, że lekkomyślnie orzekała i nie dotarła aż do kresu. Dwie te polityki nie są podobne do siebie, gdyż jeżeli trudno jest działać, zawsze jest łatwo rozprawiać o tem co się stało, i dowodzić jak należało postąpić. Polityka amatorska, będąca polityką parady, która się nigdy nie naraża, gdyż poprzestaje na wyrażeniu życzeń i żalów, w niczem więc nie jest podobną do polityki działania, na której cała ciężży odpowiedzialność, która postępuje tylko z dobrą wiedzą, i nigdy na nic się nie naraża, gdyż narażając się, naraża wszystkich.

„Przystąpmy do faktu.

„Oskarzają rząd francuzki, że opuścił wyborną sposobność zwiększenia terytorjalnego, do jakiego ma prawo i jakie ofiarowała mu Anglia. Jedno tylko jest prawdą, to jest, że gabinet londyński, w celu zachowania królowi duńskiemu posiadłości, chętnie ze złego humoru przeszedłby był do kroków gwałtownych i z akcji dyplomatycznej do akcji militarnej. Lecz jak? przez nas i przez wojnę; jaką? — wojnę z Niemcami, a przeto wojnę lądową! Francja musiałaby była ponieść wszystkie jej koszta i dźwigać cały jej ciężar. Podczas gdy żołnierze nasi daliby się zabijać, gdy krew nasza byłaby się lała strumieniami, gdy skarb nasz największe byłby ponosił ofiary, Anglia byłaby bujała po morzu, zabierając okręta wojujących — zdobycz łatwą — i nadając sobie rolę świetną, prawie beztroskliwą i wygodną.

„Propozycja ta szła całkiem na cześć i korzyść Anglii. Należałoż ją troskliwie przyjąć? Nie sądzimy; i ci, co zarzucają rządowi francuzkiemu że odepchnął ową ofiarę, nie sądzą również, gdyż aby nadać prawdopodobieństwo swym dzisiejszym naganom, zmuszeni są wynajdywać propozycje wynagrodzenia, które nigdy czynione nie były. Mówią o zwiększeniach terytorjalnych, które miały nam być przyrzeczone formalnie, lub według innej wersji, miano nam zostawiać ich nadzieję. Lecz nie było ani przyrzeczeń ani nadziei. Anglia nic nie ofiarowała, Francja nic nie żądała — oto jedyna prawda. Ani lord Clarendon w swych podróżach (twierdzimy to bez obawy zaprzeczenia), ani gabinet londyński w swych depeszach żadnej nie uczynili wzmianki o granicach Renu dla Francji. Czyż rozprawy w parlamencie, gdzie wszystko było powiedziane ze strony ministrów i ze strony opozycji, cokolwiek pod tym względem kazały się domyślać? Nie. — Tezę naszych przeciwników popierały tylko w początkach artykuły *Timesa* i *Morningposta*, które byłoby śmiesznością brać na serjo. Nie stawia się Francji na los na podstawie dzienników angielskich.

„Więc wojna lądowa popierana przez Francję i spacer morski floty angielskiej, ogromne ofiary z naszej strony bez przyrzeczonych wynagrodzeń, a z drugiej strony wszelkiego rodzaju zadośćuczynienie bez żadnych ofiar — oto rezultat, którego żałują nasi przeciwnicy! Nie przestajemy mniemać, że patrjotyzm jasnowidzący natchnął rząd francuski, gdy wzbraniał się narazić na podobne przygody.

„Ci co mu zarzucają teraz roztropność i mądrość, pierwsi byliby upatrywali zbrodnię, gdyby był inaczej uczynił. Zresztą jest to rzeczą małej wagi. Większej wagi jest rzeczą, będąc wielkim rządem, nie dać się porwać prądem pierwszego lepszego ruchu, zważyć wszystkie interesa na sprawiedliwej szali, uznać wszystkie prawa, potępić wszelkie niesprawiedliwości, nie zażegając ognia w świecie i pozostając w umiarkowaniu, będącem wielką siłą. Tak uczynił rząd cesarski. A jeżeli polityka jego nie zadowoliła tych, którzy zawsze są niezadowoleni, i stronników wojny bądź cobądź, otrzymał, co wielką jest nagrodą, pochwały tej ogromnej publiczności, zarazem patrjotycznej i zachowawczej, którą jest kraj cały.“

Treścią moralną całego artykułu jest zawsze jeszcze owo: „Francja czeka, bo nie może korzystać z pierwszego lepszego ruchu.“

Prace przygotowawcze do nowego kodeksu karnego. Od kilku miesięcy wysadzona umyślnie do tego w ministerstwie sprawiedliwości komisja urzędników, pracuje nad układem projektu do nowej austrjackiej ustawy karnej. Początkowo przywołała ona do swego grona kilku biegłych prawników, z pośród koła poselskiego. Należeli do niej między innymi dr. Berger i prof. Glaser. Pierwszy spór między tymi panami a prezydującym w komisji, panem Hye (sekcyjnym radzcą w ministerjum sprawiedl.) wywiązał się przy mimochodnej rozprawie nad zaprowadzeniem sądów przysięgłych w Austrji. Debatowano długo, i nareszcie podobno przy tem zostało, iż „w zasadzie uznana jest konieczność sądów przysięgłych w Austrji.“ Drugi spór powstał nad usunięciem kary śmierci ze sądownictwa austrjackiego. Opozycja ze strony urzędników ministerstwa była tak wielką, iż przyzwani członkowie komisji odsunęli się od dalszych obrad po części. Czy na ich miejsce kogo przyzwano, nie wiemy. Lecz obrady ciągną się dalej i wzięto się już do roztrząsania paragrafów o rozmaitych rodzajach „zbrodni.“

D. 30. lipca było posiedzenie, na którem debatowano o zdradzie głównej (Hochverrath). Debaty były bardzo ożywione, chwilowo nawet gwałtowne. W projekcie było pięć rodzajów zbrodni głównej wymienionych: 1) zamach na życie cesarza, 2) gwałtowna zmiana ustaw państwowych i krajowych, 3) wojowanie narodowości, 4) wojna domowa, 5) oderwanie jakiejś części ziem państwa.

W pierwszym przypadku przypuszczano jeszcze następujące różne rodzaje: „zamach na życie monarchy krajowego“, „ograniczenie osobistej wolności“ i „ograniczenie władzy monarchy“. Na wszystkie te 3 rodzaje zbrodni stanu uchwalano karę śmierci. Z tego powodu powstały bardzo żywe debaty. Wśród debat wspomniano o możliwości wypadku, że pierwszy lepszy minister lub kanclerz dworu może zatracić jakie cesarskie polecenie w swem biórku lub do urzędowego aktu, wymagającego potwierdzenia monarszego, takowego nie zasięgnąć. Czyny takie byłyby ograniczeniem władzy monarchy, a więc zdradą główną. Na to uczyniono uwagę, że nie byłoby to zbrodnią główną, lecz nadużyciem władzy rządowej. Gwałtowną przemianę ustawy państwa lub krajów pojedyńczych, lub usiłowanie takiej przemiany, wzięto także za zdradę główną i wyznaczono na jej uczestników 10 do 20 lat więzienia, dla przewódzców zaś i podżegaczy karę śmierci. Żywo rozprawiała komisja o wojowaniu narodowości, jako o zbrodni głównej. Przypominano mnogą liczbę narodowości austrjackich i ciągłą ich niezgodę, i wskazywano na rozmaite znaczenia, które podkładać można pod słowa „wojowanie narodowości“. Większość komisji uchwaliła jednak mimo tych przedstawień jako karę za ten rodzaj zbrodni stanu: dla uczestników 10 do 20 lat więzienia, dla przewódzców utratę życia. Debatowano dalej o czwartym rodzaju zbrodni stanu, o „wojnie domowej“. Członkowie komisji odwoływali się często do wypadków z r. 1848. Uczyniono uwagę, że w ówczesnych wypadkach karano ten rodzaj zbrodni stanu jako zbrodnię buntu. Karę wyznaczono taką samę, jak w poprzednich wypadkach. Co do ostatniego rodzaju zbrodni głównej, (oderwanie jakiej części terytorjum państwa, lub poddanie jej pod władzę obcego monarchy) donoszą dzienniki wiedeńskie, że w zapale obrad dawały się w komisji austrjackiej słyszeć głosy o „udzielności narodów“ (Souverainetät der Völker), któraby takim aktem miała być dotkliwie naruszoną. Wymiar kary jak na powyższe.

O dalszych pracach komisji, nad ustawą karną obradującej, donosi *O. D. Post*: Od początku tego miesiąca komisja zbiera się trzy razy na tydzień, we czwartek, w piątek i sobotę; na ostatnich posiedzeniach obradowano nad najważniejszemi ustępami nowelli, przyczem zapadły uchwały, zmieniające w części powzięte poprzednio postanowienia. D. 6. sierpnia zakończono rozprawy nad zbrodnią zdrady głównej, obrazy majestatu, obrazy członków domu cesarkiego i zdrady państwa; przyczem czynności karygodne, odnoszące się do osoby J. c. Mości i domu cesarskiego, zebrano w jeden rozdział, podporządkując występki, przeciwko państwu popełnione, pod osobny tytuł nazwany „zdradą państwa“ W projekcie referenta bar. Hyego tytuł ten nosił nazwę „zdrada kraju“, na wniosek atoli Muhlfelda zmieniono takowy na „zdradę państwa.“ Tytuł zdrady głównej obejmuje zbrodnie zamachu na osobę panującego, ograniczenia wolności i władzy monarszej, obrazy majestatu i obrazy członków domu cesarskiego. Do występków, przeciw państwu popełnionych, należy zdrada państwa, obejmująca wypadki dawniej tytułem zdrady głównej objęte, z wyłączeniem zamachu na osobę cesarza, w ogóle wypadki, w ustawodawstwach karnych zagranicznych zdradę kraju stanowiące.

Co do istoty czynu tych karygodnych czynności, przyjęto, iż pod zbrodnią zdrady głównej rozumianem będzie: obrażenie osoby panującego na ciele i zdrowiu, czynna obraza takowego, stawianie przeszkód w wykonywaniu władzy monarszej, ograniczenie osobistej wolności monarchy, bez różnicy, czy te czynności wykonane, umówione lub tylko zamierzone zostały. Zbrodnia zdrady głównej pociąga za sobą karę śmierci, w przypuszczeniu, że takowa w nowej ustawie utrzymaną zostanie.

Jako obrazę majestatu przyjęto niezachowanie szacunku, osobie monarchy należnego, przez obrazę osobistą, to jest bezpośrednio przeciw osobie monarchy zwróconą, obrazę drukiem, rysunkiem lub rozpowszechnionem pismem popełnioną, wreszcie obrazę słowem przed kilkoma osobami, które nie należą do bliższych krewnych oskarzonego; pod ostatnimi rozumieją się osoby §em 216 ustawy postępowania sądowego karnego objęte, to jest krewni w linii wstępnej lub zstępnej, małżonkowie, siostrzeńcy i bratanki, i spowinowaceni w drugim stopniu, o ile takowi od świadectwa przeciw oskarzonemu są wyłączeni. Odnośnie do tej uchwały mniejszość, z dwóch tylko głosów złożona, żądała, aby do powyższych rodzajów rozpowszechniania tej zbrodni (słowem, pismem itd,) dodać wyraz „publicznie“, zostawiając uznaniu sędziów lub przysięgłych, co pod tym wyrazem w danym wypadku rozumieć należy, wnosząc nadto, aby ograniczenie pojęcia pokrewieństwa do zwyż wymienionych osób na korzyść oskarzonego uchylonem zostało. Po długich i żywych rozprawach, mimo licznych i ugruntowanych zarzutów, przez mniejszość podnoszonych, większością głosów zapadła powyższa uchwała. Karę na zbrodnię obrazy majestatu ustanowiono na więzienie od roku do lat pięciu. W razie atoli, gdyby skazany w innych nienawiść i pogardę ku osobie monarchy budzić się starał, podlega karze od jednego do pięciu lat ciężkiego więzienia; wniosek ten przeszedł bardzo znaczną większością.

Od wniosku, aby wypadki zbrodni obrazy majestatu karać tylko jako przestępstwo, jakto w projekcie ustanowiono, odstąpiono, jak również wbrew projektowi orzeczono, że wypadki obrazy członków domu cesarskiego uważać należy za zbrodnię, nie zaś jako obrazę honoru, najcięższej karze podlegać mającą, uwzględniając przy tem prawodawstwa zagraniczne, jak również i tę okoliczność, że dochodzenie swej krzywdy drogą skargi prywatnej ze strony członków rodziny cesarskiej nie może mieć miejsca. Karę na tę zbrodnię ustanowiono na sześć miesięcy do roku więzienia.

Co się tyczy zbrodni zdrady państwa, większość oświadczyła się za wyłączeniem wojny domowej z pojęcia takowej, ponieważ ostatnia będąc tylko wojną stronnictw w państwie między sobą, o ile władzy rządowej nie zagraża, nie jest jeszcze zamachem na państwo a przeto zdradą państwa; w przeciwnym wypadku, jak to samo z siebie wypływa, zdrada państwa ma miejsce. Wojna domowa uważaną będzie za zbrodnię zamięszania spokojności publicznej, z zastosowaniem najcięższych kar, jakim takowa podlegać może. Za wypadki zdrady państwa po części zgodnie z obecnie obowiązującą ustawą uznano: przemocą dokonaną przemianę następstwa tronu, konstytucyjnej organizacji państwa i pojedynczych krajów koronnych, poddanie części terytorjum państwa pod obce panowanie lub oderwanie takowej z jednolitego związku monarchii, i czynności, zmierzające do powiększenia niebezpieczeństwa dla państwa, wreszcie gwałtowne zbezwładnienie władzy rządowej w jakiejkolwiek części państwa, tworzenie związków i innych przedsięwzięć, które zapomocą rozpisywania i poboru podatków, werbowania rekrutów, dozoru policyjnego, władzy wykonawczej przez żandarmów i tp., ustanawiają rząd formalny i tym sposobem władzę prawowitą albo całkiem usuwają, albo ją przynajmniej paraliżują. Te ostatnie wypadki obłożyła komisja karą więzienia na sprawców od dziesięciu do dwudziestu, na uczestników od pięciu do dziesięciu lat.

Prace komisji mają być z upływem września skończone, a projekt przyjdzie następnie przed Radę państwa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 6. sierpnia.

(B) Wszystkich umysły zajęte przedugodnemi punktami, podpisanemi w Wiedniu. Spostrzegamy z wielkim dla nas żalem, że spółuczucie, jakie się tu dla Austrji objawiało, zaczyna stygnąć. Że Prusy za śladem Moskwy służą polityce zaborczej, w tem loiczne tego państwa postępowanie Francuzi uważają je za gubernię pod rozkazami cara. Ale liczono na to że Austrja skorzysta z błędów i chciwości swego rywala, że stanie w obronie Rzeszy niemieckiej i nie pozwoli wydrzeć słabszemu ziemi, niemającej żadnego związku z Rzeszą germańską. Po opuszczeniu Danii przez Francję i Anglię, Austrja trzymała w ręku swoim los tego państwa. Bez jej pozwolenia, Prusy i jednego kroku uczynić nie mogły. Ztąd mówią tu że gabinet wiedeński nie znał swojej potęgi. Dodamy że nie wszystko szkończone, że porozumienia pomiędzy Paryżem i Londynem trwają jeszcze, i zapewniają nas że lord Clarendon, który tu miał długą rozmowę z panem Drouin de Lhuys, ma z Wiesbaden udać się do Frankfurtu, w misji dyplomatycznej. Na giełdzie niepewność, papiery nie poszły w górę.

Zwróciliśmy uwagę czytelników *Gazety* na nieporozumienia, jakie zaszły w Izbie prawodawczej w Turynie z tego powodu, że kilku deputowanych wzięło udział w zawiadownictwie dróg żelaznych. Koniecznie trzeba wybrać jedno z dwojga: albo koleje żelazne staną się własnością narodową, albo oddane będą spekulacji. W pierwszym razie najznakomitsze w kraju imiona powinny przedsiębiorstwo kolei popierać, w drugim razie wpadną one koniecznie w ręce bankierów cudzoziemskich. Kredyt nie jest we Włoszech tak rozwinięty i ustalony, iżby się było można od tej ostateczności zasłonić. Nie dziwi nas bynajmniej, że p. Ricasoli przybył do Paryża dla umówienia się z domem Rotschilda o zakupienie dróg, już rozpoczętych, i o porozumienie się względem ich ukończenia.

Sposób, w jaki Izba objawiła swoją wolę wbrew życzeniu ministrów, zniewala króla albo do rozwiązania Izby, albo do zmienienia ministerstwa. Zapewniają nas, że ten ostatni środek został wybrany. Jenerała Della Rovere ma zastąpić Lamarmora. Minghetti ma ustąpić miejsce panu Sella. Jeżli pan Ricasoli wcześnie i pomyślnie ukończy układy z domem Rotschildów, ma być także powołany do rządu.

Bawi w tej chwili w Paryżu kardynał Grasselini. Niektórzy przypisują mu ważną misję, dotyczącą pobytu wojsk francuzkich w Rzymie; my sądzimy, iż on jedynie układem handlowym między Francją i państwem rzymskiem jest zajęty.

Z Ameryki północnej bardzo ważne odbieramy wiadomości. Dotąd prezydent, pan Linkoln, ufny w potakiwanie Izby prawodawczej, prawie dyktatorską wykonywał władzę. Jezli się kiedy odezwał głos, przeciwny jego polityce, potrafił go stłumić. Dziś klęski doznane, skarb zniszczony, krew przelana, widoczne osłabienie państwa — wywołują potężną opozycję znacznej części deputowanych. Odezwę do narodu miał wygotować pan Buckalew, deputowany z Pensylwanii. Żali się na trwonienie skarbu, na wojnę niedołężną, co pomimo tylu ofiar nic nie rozstrzygnęła. Witamy tę opozycję z radością, bo przewidujemy, że ze starcia się opinii, rozbitą zostanie powłoka co ćmi umysły, i że wojna, z której się tylko nieprzyjaciele Stanów Zjednoczonych radują, zakończoną będzie.

Nowy minister skarbu nie potrafił zaciągnąć pożyczki. Ucieka się do jedynego środka jaki mu pozostał. Wypuszcza za 200 milionów dolarów obligacje, przynoszące 8%. Rzeź i zniszczenie do tego sprowadziły najbogatsze państwo, że dziś musi na taką lichwę pożyczkę zaciągać, a w jakim celu? aby braci swoich niszczyć i własną ojczyznę osłabiać! Nie tu koniec. Kto raz wejdzie na fałszywą drogę, ciągle musi błądzić. Nowe wezwanie o 500.000 żołnierza, przeraziło mieszkańców, a szczególniej tych co z innych krajów przybyli do Ameryki. Według postanowienia obowiązującego, wszyscy mieszkańcy bez żadnego wyjątku są powołani. Cudzoziemcy, zapisani do szeregów, mają się legitymować, złożyć dowody, dopiero wtenczas od służby wojskowej będą uwolnieni. Zwracamy uwagę na ten przepis. Dotąd mieszkańcy Europy uważali Stany Zjednoczone za krainę swobody; kto tylko tam przybył, był wolnym obywatelem. Nie pytano go zkąd przybywa. Dziś każą mu się legitymować, a jeżli papierów nie okaże, musi iść do szeregów i walczyć za sprawę, której nie rozumie. Ukaz ten przeraził przychodniów i kolonistów, konzulowie europejscy postanowili nie wydawać świadectw. Ale co nasi bracia przedsięwezmą? Jaka władza poświadczy, że oni Polakami? Linkoln, co dał taki dowód współuczucia dla Moskwy, może zechce polskich tułaczów zmusić do walczenia za niepolską sprawę.

Rząd francuski niczego nie szczędzi, aby jego organizacja wojskowa i uzbrojenie żołnierza doszły do najwyższego stopnia doskonałości. Już mowiliśmy nieraz o komisji, wyznaczonej do rozpoznania ulepszeń, zaprowadzonych w znanym statku „Kearsarge“. Dziś nowy mamy dowód tej troskliwości. Skoro tylko cesarz otrzymał wiadomość o wyższości karabinów pruskich nad duńskiemi, wyznaczył komisję pod przewodnictwem pułkownika Fave, dyrektora muzeum artylerji. Jeżli się okaże pruski mechanizm, służący do nabijania, doskonalszym, natychmiast system pruski zostanie przyjęty i zastosowany.

Proces oskarzonych o należenie do stowarzyszenia nieupoważnionego, który tu nazywają procesem trzynastu, ściąga mnóstwo ciekawych. Poczet stróżów miasta pod sterem przełożonego (officier de paix) czuwa nad porządkiem. Pomiędzy obwinionymi znajduje się p. Herold, członek rady porządkowej, sądu kasacyjnego. Rada adwokatów była postanowiła, aby 21 członków było obecnych w swych urzędowych ubiorach, ale się temu prezes sądu sprzeciwił. Obwinieni zamieniają się na oskarzających. Żalą się, że bez żadnego powodu przetrząsano ich papiery, pisma, listy, łamano drzwi, zamki i bióra. W tej chwili kiedy to piszę, adwokaci zabierają głos obrończy.

Na głównych punktach Paryża robią przygotowania do uroczystości, z powodu oczekiwanego przybycia króla hiszpańskiego. Robotnicy stawiają rusztowania, budują groty, świątynie, pałace, które za dni kilka rozebrane i zrzucone zostaną. W Londynie przygotowano wyprawę olbrzymią dla tych, co zechcą być świadkami zabaw paryzkich, drogi żelazne urządziły nadzwyczajne pociągi (trains de plaisir). Już dziś zamawiają mieszkania, ganki, okna.

W kołach paryskich bawią się Francuzi anegdotą, którą dlatego powtarzam, że jej bohaterem członek ambasady moskiewskiej.

Panna F., rzadkiej piękności aktorka, podobała się publiczności w roli różowego diabełka. Widać, iż po zdobyciu Kaukazu sądzą zwycięzcy, że im wszystko wolno i że dość się schylić, aby odnieśli nowe tryumfy. Członek ambasady, o którym wyżej wspomnieliśmy, posłał pięknej aktorce

kólczyki z listem, dodając, że jeśli pozwoli, to on jej przyszle i ofiarującego.

Piękny djabełek, rozgniewany, odesłał kólczyki i list z tym przypiskiem: „Gratez le Russe... vous trouverez le cosaque (l'ours).“ (Poskrób Moskala... a znajdziesz kozaka (niedźwiedzia).

Gdyby się na tem skończyło, możeby nikt o tem nie wiedział. Ale nasz Moskal odpisał: „Napoleon a dit, l'Europe sera... francaise ou cosaque. Dans tous le cas je serai votre compatriote et s'attends. (Cesarz Napoleon powiedział, że Europa będzie... francuską albo kozacką. W każdym razie będę ziomkiem pani i — czekam.) Przepowiadają mu Paryżanie że się nie doczeka, i dodają, że Moskwa walczy bronią na Kaukazie a kólczykami w Paryżu.

Przy zapieczętowaniu tego list zapewniają mnie, że Austrja miała wysłać okólnik dyplomatyczny, tłómaczący jej politykę. Ma nastawać na natychmiastowe stanowcze urządzenie księztw, aby Rzesza takowe księciu Augustenburgowi powierzyła. Przybył tu król belgijski, wczoraj był na operze, gdzie grano drugi akt Wilhelma Tella i Nemeę. Król zabawi tu dni kilka, zapewne aby dać dowód najprzyjaźniejszych stosunków, być świadkiem wielkich widowisk i zostawić Belgom swobodne rozstrzygnięcie sporu między ultramontami a większością.

Z Ameryki najpomyślniejsze dochodzą wiadomości dla Anglii: nowe bitwy, straty ogromne z obu stron. Połndniowi niszczą drogi Północnych, Północni Południowych. — Cesarz opuścił Vichy, jutro będzie w St. Cloud. W procesie trzynastu pan Jules Favre tak wymownie obwinionych bronił, że inni adwokaci przygotowanych głosów swoich odstąpili.

Mówią, że Dania obcięta ma zamiar połączyć się z Szwecją, ale że temu dwory północne staną na zawadzie. Spór duński nierozwiązany. Coraz nowe objawiają się trudności.

Ziemie polskie.

Warszawa. Dla zbicia nadziei, jakoby z Trauguttem i jego towarzyszami d. 5. b. m. zamknął się szereg traceń w Kongresówce, zapowiada nieomylna w tym względzie *Kreuz Ztg.*, że wkrótce straconym jeszcze będzie Landowski, młodzieniec 19letni. Miał on jak starszy brat jego, słynny Paweł Kosa, dowodzić oddziałem powstańczym.

Posener Ztg. donosi od granicy Kongresówki pod dniem 4. b.m.: „Przed kilku miesiącami garnęły się z krajów nadgranicznych tłumy ludzi do powstania w Królestwie, — otóż odwrotnie dzisiaj odpływa ztamtąd i z Moskwy masa ludzi, których paszporta już wyszły a z lenistwa albo z innych przyczyn zaniechali przedłużenia ich. Z tego powodu wiele osób, które już kilka lat w Moskwie osiadły i upewniają, że żadnego zgoła w powstaniu udziału nie brali, kozacy nagle aresztują i transportują na granicę Kongresówki, gdzie omdlewając z utrudzenia i bez pieniędzy z wyszłemi paszportami swemi przybywają.“

Wyscigi w Warszawie, już od trzech lat nie widziane, mają się odbyć za naleganiem Berga, który wymógł to na najstarszym synie ordynata Zamojskiego.

Jenerał-major Zajcow mianowany został komendantem cytadeli warszawskiej i objął już te obowiązki. Jenerał-major Furnhelm przeznaczony został do królestwa Polskiego. Prezydent magistratu miasta Warszawy, jenerał-major Witkowski, otrzymał order św. Stanisława 1ej klasy, a jenerał-porucznik Bellegarde II. (z Radomia), order św. Włodzimierza 2ej klasy z mieczami.

Z Rawy donosi *Dziennik Warszawski*: „W gminie Budziszewie odkryto znaczny skład broni powstańczej. Włościanin kolonii Mieczna, Marus, mając wiadomość o ukrytej broni przez powstańców u włościanina kolonii Adamowa, Walentego Jędrzejewskiego, chciał się od niego dowiedzieć w którem miejscu broń ta jest ukryta, lecz nie otrzymawszy zaspakajającej odpowiedzi, oświadczył o tem ławnikowi i sołtysowi, ażeby zawiadomili o tem wójta gminy. Wójt w d. 12. (24.) b. m. doniósł o tem naczelnikowi wojennemu w Tomaszowie i nie czekając przybycia wojska, łącznie z sołtysem i ławnikiem udał się do kolonii Adamowa do Jędrzejewskiego, od którego zaledwie wymógł wskazanie miejsca, gdzie broń była ukryta. Przybyły oddział wojska zabrał broń, a Jędrzejewski wraz z zięciem swoim Woźniakiem aresztowani zostali.“

Z Radomia zaś donoszą do *Dzien. Warszawskiego*: „Retradowany z Krakowa do królestwa Polskiego, trzymany pod strażą w Miechowie więzień stanu Michał Turliński zdołał zbiedz, lecz w d. 10. (22.) czerwca we wsi Sędziszewie, w powiecie kieleckim ujęty, napowrót do Miechowa odstawiony został.“

Wilno. *Wiestnik Wileński* ogłasza dwa nowe, przez cara zatwierdzone rozporządzenia w sprawie włościańskiej. — Pierwsze opiewa:

„*O uldze włościanom białoruskiego kraju w wypłacie należności za wykup.* Na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o uldze włościanom białoruskiego kraju w wypłacie należności za wykup, główny komitet do urządzenia stosunków włościańskich przez ukaz najwyżej zatwierdzony postanowił:

a) Głównemu naczelnikowi witebskiej i mohilewskiej gubernii pozostawić ogłoszenie włościanom mohilewskiej gubernii i białoruskich powiatów witebskiej gubernii, że wnoszone przez nich do kas powiatowych na zasadzie §. 4 najwyższego ukazu z d. 2. listopada 1863 i najwyżej zatwierdzonych w tymże dniu przepisów, należności będą policzone na rachunek papierów indemnizacyjnych wydawanych za wykupione przez włościan grunta, rachując od. d. 1. stycznia 1864 roku, i że pomieniony rachunek będzie przeprowadzony po ostatecznem zatwierdzeniu aktów wykupu przez istniejące w tym celu urzęda, a to w sposób, jaki w tym celu będzie postanowiony przez ministra finansów za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych.

b) od tego terminu t. j. od 1. stycznia 1864 r., oznaczy się wpływ należnych właścicielom procentów od sumy wykupowej, oznaczonej aktem wykupu, zatwierdzonym przez główne w tym celu urzęda.

c) Należności od włościan za wykup mają być na potem wnoszone przez włościan w półroczach: za pierwszą połowę roku 1go lipca, za drugą zaś 1go stycznia.“

Poznań. *Posener Ztg.* podaje że już teraz nie idą z Poznańskiego i Prus Zachodnich oddziały powstańcze do Kongresówki, — zdawałoby się więc, że wojsko pruskie odsunie się zupełnie od granicy Kongresówki. Tymczasem donosi na tem samem miejscu *Posenerka*, że chociaż już od kilku tygodni prawie nic wojska pruskiego nie stało na granicy, teraz nanowo wysłano tam drobne oddziały. —

Kronika.

Rada gminna miasta Lwowa przyzwoliła dla poparcia frekwentacji szkolnej w tutejszych szkołach ludowych, na sprawienie potrzebnej odzieży dla ubogiej dziatwy szkolnej, kwotę 500 zlr. w. a.

Jak gospodaruje Napnleon? Wszystkim tym, których kieszeń cierpi na chroniczny brak sił żywotnych — niechaj będzie pociechą, że i cesarz Napoleon w kłopotach pieniężnych!... Szkatuła prywatna nadsekwańskiego mocarza nie obfituje tak w złoto, jakby się tego spodziewać można. Okazały się w niej właśnie w czasie najnowszym fatalne braki, a cesarz przywołać musiał z Paryża do Vichy pana Foulda, aby jako tako za jego pomocą wybrnąć z kłopotów. Tak przynajmniej donoszą dzienniki zagraniczne. Aleź bo cesarz Francji nie wielkie ma dochody — 25 milionów tylko, a to wcale suma niedostateczna dla monarchy. Istotnie, im starszy świat, tem więcej ludziom potrzeba pieniędzy, nawet cesarzom! Coby to powiedziało ś. p. zgromadzenie narodowe francuzkie, gdyby się dowiedziało w grobie, że dzisiejszy monarcha Francji przy liście cywilnej o 25 milionach cierpi brak pieniędzy! Wszakżeż zgromadzenie to oburzyło się tak niesłychanie, kiedy prezydent republiki oświadczył, iż przy 500.000 dotacji wyżyć nie może! Ale *tempora mutantur*! Napoleon III. wstąpiwszy na tron, musiał pospłacać wszystkie dawne długi, pomódz swym krewnym, wynagrodzić swych przyjaciół i kupić sobie nowych zwolenników. A czyż wystarcza 25 milionów rocznego dochodu, aby utrzymać na żołdzie całą legię dworaków, którzy garnęli się do nowego tronu? Była to krupla wody na rozpalonem żelazie. A Napoleon nie skąpił pieniędzy. Po wstąpieniu na tron zawezwał księżnę Matyldę, żonę księcia Demidowa, aby oświadczyła, czyli chce zmienić dotację moskiewską na francuzką. Księżna Demidow wahała się, żal jej było miliona rubli rocznie; dopiero kiedy Napoleon ofiarował jej dwa razy tyle, uwierzyła w trwałość nowego cesarstwa. Książę Napoleon, który pobiera rocznie 500.000 franków, traci ogromne sumy na swe naukowe i socjalne eksperymenta, a któż zapłaci za niego długi, jak nie cesarz? Masztarnie cesarskie, którym żadne inne w świecie nie wyrównają przepychem, i wytworne budowy prywatne pochłaniają także olbrzymie sumy. Gdy do tego dodamy dobroczynność Napoleona, jego szlachetną szczodrość — to i dziwić się nie będzie czemu, że mu 25 milionów nie wystarcza.

Gdy pewnego razu jeden z powierników przestrzegał Napoleona przed zbytnią hojnością, odpowiedział:

— Moje położenie między monarchami jest wyjątkowe. Inni władzcy odziedziczyli po swych przodkach sławę cnót i licznych zwolenników, ja jedną i drugich złotem okupić sobie muszę. Żadna potęga nie zdoła się utrzymać bez magnetycznego wpływu pieniędzy, a jeżeli chcesz pozyskać ludzi, to sypać musisz złoto pełnemi garściami. Są wprawdzie ludzie bezinteresowni, ale ci należą do wyjątków, a któżby chciał panować mniejszości?..

Pewien młody człowiek, bliski krewny cesarza, przegrał przez jedną noc 300.000 franków. Wezwany do zagwarantowania wypłaty, dał w zastaw słowo honoru i imię swej rodziny. Ale na taką hypotekę nie pożyczają dziś kapitaliści. Słowo honoru i imię rodziny były zagrożone.

Napoleon musiał przybyć w pomoc. Zapłacił dług i posłał pełnego nadziei krewniaczka do Algieru. Ale kuzynek przegrał niebawem i w Algierze w garnizonie, pod temiż samemi warunkami, 100.000 franków. Napoleon zapłacił znowu i wysłał pełnego nadziei księcia do Meksyku.

A na domiar tego wszystkiego także i cesarzowa Eugenia potrzebuje dużo pieniędzy. Cesarzowa lubi namiętnie klejnoty. Namiętność ta kosztowała już cesarza 15 milionów. Książę brunszwicki posiada, jak wiadomo, najbogatszy zbiór klejnotów. Książę ten był towarzyszem Napoleona na wygnaniu, ale ze zmianą okoliczności zmieniły się i stosunki osobiste. Pewnego dnia jednak wpadł książę brunszwicki do Tuilerjów i żądał audjencji.

— Sire — zawołał książę — zrób mnie gubernatorem jakiej algierskiej prowincji, opłacę to dostojeństwo wszystkiemi mojemi klejnotami. Wartość ich wynosi 20 milionów.

Cesarz odmówił wprost prośbie. Książę oddalił się niezadowolony, a pewna bardzo dostojna dama wyglądała nazajutrz bardzo blada i zmartwiona. Audjencja kosztowała cesarza 5 milionów, gdyż musiał tym sposobem pocieszyć swą małżonkę, zapamiętałą amatorkę klejnotów... Łatwo tedy pojąć, że 25 milionów nie wystarcza Napoleonowi.

Bo też źle gospodaruje. Powinien się zapatrywać na Wiktorję, królowę angielską. Wiktorja to istna klucznica co do oszczędności — a nasze gosposie nie umyły się nawet do niej. Królowa angielska ma 15 milionów dochodów — a w przeciągu swego panowania uciułała sobie okrągłą sumkę. Ale za to dysponowała Wiktorja sama obiady, szczędziła i skąpiła zawsze i wszędzie. Na stole Wiktorji spotyka się potrawy najprostsze. *Times* opowiadała raz nawet, że książę Walii skazany został pewnego razu na jeden dzień postu za to, że ze swawoli podarł francuzką gramatykę. Co za przykład dla naszych pań wielkiego świata!...

Sztuczki elektryczne. Pięćdziesiąt tysięcy franków, wyznaczone przez cesarza Napoleona w nagrodę za najużyteczniejsze zastosowanie elektryczności, otrzymał pan Rumkorff, **wynalazca elektrycznego kłębka.** Najlepsze pojęcie tej maszyny powziąść można w kuglarskim teatrzyku pana Robin, zawsze przepełnionym ciekawymi. Więcej on zapewne niż akademia przyczynił się do obeznania Paryżanów z tym potężnym wynalazkiem, mającym niezmierną przyszłość przed sobą. Maszyna Rumkorffa służy do gromadzenia elektryczności na punkt jeden. Siła jej jest przerażająca. Gdyby kto dotknął drutu podczas kiedy maszyna funkcjonuje, byłby na miejscu spiorunowanym. Fizyk Robin obchodzi się też nader ostrożnie z tą tytaniczną zabawką. Przedstawienia odbywają się w ciemnej sali. Maszyna, wprowadzona w ruch, ciska błyskawice na pół metra długie, połamane w zygzaki i prujące powietrze z przerażającym świstem. Jest to poprostu piorun w ręku człowieka. Pan Robin pokazuje moc jego na tafli szkła, a raczej klocu szklannym, dziesięć cali grubym. Postawiony pod strzały maszyny, kloc ten przeszyty bywa nawylot gromem. Wpadłszy weń iskra wyrabia drogę, podobną do stalaktytów. Następnie czarodziej przedstawia pracę piorunu w chmurach, zorzę północną i fantastyczne obrazy mozaikowe, złożone z biegających kolorów tęczy. Potem wychodzi na scenę bęben dobosza, poległego pod Inkermanem. Samotny bęben stoi na środku sali — na nim leżą pałeczki. Elektryczność porywa je i wybija niemi z największą werwą rozmaite wojskowe znaki. Pełen luidorów kufereczek wnet zastępuje miejsce bębna. Czarodziej z uśmiechem zaprasza którego z najsilniejszych widzów, żeby wziął go sobie. Ten i ów próbuje, ale żaden Herkules nie oderwałby tej małej szkatułeczki od stołu, na którym stoi. Elektryczność trzyma tak silnie, iż dotykającemu wydaje się, że mu kto każe górę z miejsca ruszyć.

Rozruchy akademickie w Zurychu. Politechnika zurychska jest niezawodnie najznakomitszym z zakładów naukowych tego rodzaju — tylko statuta jej są niewłaściwe. Akademicy uważani są jak niedorośli żacy, zkąd bardzo często przychodzi do nieporozumień między młodzieżą a profesorami. Obecnie zaszły także na politechnice zurychskiej zamieszki, które zagrażają jej sławie a nawet istnieniu. Dyrektor politechniki, Bolley, znakomity pisarz i uczony, ale nielubiany przez młodzież, umieścił na czarnej tablicy napomnienie, aby akademicy nie psuli i nie brudzili nowego gmachu, do którego przeniesioną niedawno została politechnika. To słuszne zresztą całkiem napomnienie, ujęte było w formę, którą akademicy poczytali za publiczną urazę. Wysłali tedy delegację do dyrektora z żądaniem, aby napomnienie to zostało cofniętem. Dyrektor przyrzekł, lecz miasto złagodzić, zaostrzono jeszcze bardziej ton napomnienia. Większość młodzieży akademickiej, w liczbie 350, uchwaliła domagać się usunięcia dyrektora a oraz i cofnięcia kilku exkluzyj, zawyrokowanych samowolnie przez niego. Konferencja nauczycieli odpowiedziała akademikom, że ton napomnienia został zaostrzonym jedynie przez pomyłkę kopisty, lecz nie uwzględniła reszty wniesionych żądań. Niezadowoleni tem akademicy zawiązali komitet i przestali uczęszczać na wykłady. Gdy w końcu i radzie szkolnej szwajcarskiej nie udało się załatwić całej tej sprawy, wydano na członków komitetu wyrok ekskluzji. Akademicy skonfederowani oświadczyli, że wyrok, zwrócony przeciw ich komitetowi, dotyka ich samych i postanowili opuścić politechnikę zurychską w liczbie 320. Wydaleni z politechniki członkowie komitetu opuścili już Zurych. Odprowadzili ich politechnicy i słuchacze uniwersytetu zurychskiego, a ogromny tłum ludu żegnał ich okrzykami. Powtórzy się tedy może w Zurychu owa znana z dziejów polskich olbrzymia emigracja tak zwanych „żaków“ krakowskich.

Ostatnie wiadomości.

Hamburg d. 8. sierpnia. *Berlingske Tidende* donosi, że na przeciąg zawieszenia broni, skoncentrowanych będzie 15 pułków w Zelandji a 5 pułków w Kopenhadze.

Kopenhaga 8. lipca. Pocztowa komunikacja z Jutlandją została znowu przywróconą. Król przeglądał dziś popołudniu wojsko, które wczoraj przymaszerowało. Były dyrektor policji, Branstrup, mianowany został naprezydentem Kopenhagi.

Kopenhaga 8. sierpnia. *Berlingske Tidende* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych, który duńskich urzędników w Jutlandji o warunkach pokojowych preliminarzy zawiadamia i nakazuje, aby król. duńscy urzędnicy tak względem ściągania regularnych dochodów kraju, jak w ogóle, zgodnie z ogłoszonemi aktami, stosowali się do rozporządzeń wojskowego rządu pruskiego.

Randers 8. sierpnia. Tutejszy dziennik urzędowy zamieszcza następujące ogłoszenie jen. Falkensteina: „Rząd wojskowy Jntlandji przeniesionym zostanie dnia 8. b. m. do Aarhuns, a jen. Plonski zastąpi jen. Falkensteina podczas jego urlopu.“

Szlezwik d. 9. sierpnia. *Gazeta Szlezwicko-Holsztyńska* donosi: Na zgromadzeniu prałatów i szlachty w Kielu było 23 osób. Przedłożono projekt petycji do szlezwicko-holsztyńskich komisarjatów, w której zawiera się prośba o wspólny rząd dla Szlezwik-Holsztynu i o jaknajwiększą ile możności opiekę Prus. Ścisłe oparcie się o Prusy przedstawionem jest w tej petycji jako nagła i konieczna potrzeba. Po żywych debatach wzbraniali się podpisać tę petycję: Ahlfeld-Openitz, Baudissin-Knopp, Luckner-Schullenburg, proboszcz Ahlefeld i Rantzau-Rohlstorf; Blome-Heiligenstadt nie był obecnym.

Flensburg 8. sierpnia. Trzema parowcami przybyło tu dziś 1.000 Szlezwiczan, wypuszczonych z wojska duńskiego. Wznosili okrzyki na swoich oswobodzicieli. Wróciło także 7 mieszkańców wyspy Sylt, których kapitan duński był uwięził za zdradę stanu.

Berlin 9. sierpnia. Król wróci dopiero na początku września do stolicy.

Posłowie duńscy w Wiedniu jeszcze nie otrzymali instrukcji do układów pokojowych.

W telegramie z Wiednia twierdzi *Schles. Ztg.*: Na prośbę reprezentantów Danii odłożono do ośmiu dni układy pokojowe.

Z Berlina piszą do *Botschaftera*: „W kołach, mających stosunki z rządem utrzymują, że Bawarja nie przedłoży w bundestagu zapowiedzianego wniosku, aby Rendsburg otrzymał mieszaną załogę. O ile wnioskować można z tonu inspirowanych przez rząd dzienników — Prusy nie są wcale skłonne do pojednawczych lub umiarkowanych kroków w sprawie rendsburgskiej i sukcesyjnej. Wyzywający ton, w którym odzywa się *Kreuzztg.* o Związku i o państwach średnich, każe się obawiać, że rząd pruski nie podda się w tych kwestjach pod żadną uchwałę bundestagową, któraby sprzeciwiała się jego własnym życzeniom. Tymczasem są dostateczne wskazówki, że życzenia i plany te stoją w nadzwyczaj rażącem przeciwieństwie do życzeń narodowych niemieckich i ludności szlezwicko-holsztyńskiej. Wskazówką taką jest już sam sposób sekwestracji księztw, jaki proponują Prusy, jak również wypowiedziane wyraźnie życzenie, aby kwestja sukcesyjna rozstrzygniętą została w Berlinie. W jaki sposób Prusy tę kwestję rozstrzygnąćby chcieli — jest dotąd tajemnicą. Zdaje się wszakże, że Augustenburg źle wyjdzie na zamiarach pruskich, i że Niemcy przygotować się będą musiały na najgroźniejsze zawikłania, jeżeli bundestag trwać będzie przy swem prawie do załatwienia kwestji dynastycznej a nie poprzestanie na udzielanej mu łaskawie przez Prusy kompetencji do „zbadania tylko pretensyj konkurentów“. Jaki cel ukrywa się w podobnem postępowaniu Prus, nie wiadomo; nic łatwiejszego wszakże jak domysł, że chodzi tu o chętki aneksyjne.“

La France z d. 8. bm. czepia się tematu odstąpienia „Prusom i Austrji“ księztw Zaelbiańskich. Dziwi się, że w preliminarzu pokojowym nie masz punktu, któryby mówił o przyszłym losie księztw, podczas kiedy można było tak łatwo jednem słowem zaspokoić panujące w Niemczech obawy pod tym względem. A i dla Danii nie jest obojętną na przyszłość rzeczą, czy będzie miała pod bokiem małego księcia, czy mocarstwo pierwszorzędne. „Niektóre dzienniki — pisze *la France* — twierdziły, że Dania odstąpiła księztwa pod temi samemi warunkami, co Austrja Lombardję w r. 1859. Jestto mylną rzeczą, gdyż art. 5. traktatu, podpisanego wówczas między Austrją a Francją, opiewa wyraźnie: JM. cesarz Francuzów oświadcza zamiar, odstąpione powyżej ziemie oddać JM. królowi Sardynii. W preliminarzu wiedeńskim zaś nie masz takiego punktu.“

Cesarz Napoleon wrócił dnia 6. b. m. do St. Cloud i nazajutrz wyprawił króla belgijskiego osobiście do Brukseli.

Obiega pogłoska w Paryżu, że d. 15. bm. (w dzień Napoleona) pojawi się w *Monitorze* list cesarski, który oświadczy, iż teraz po przytłumieniu powstania w Algierze i po ukończeniu wojny meksykańskiej, nastąpi redukcja wojska francuskiego z zapewnieniem, że Francja nie ma żądz zaborczych ani anneksyjnych. Nie wierzą temu, poprostu dlatego, że Francja z pewnością nie dla Algiern lub Meksyku trzyma swe wojska w komplecie.

Listy z Kopenhagi donoszą o wielkiem wzburzeniu tamtejszej ludności. Wzburzenie to podsyca duńska partja postępowa, która teraz otwarcie wywiesiła sztandar skandynawizmu. W związku z tem stoją zapewne dyslokacje wojsk, o których donosi *Berlingske Tidende* (patrz wyżej telegram z Kopenhagi).

W Tunecie zawarty między bejem a naczelnikiem powstańców pokój wzniecił nieukontentowanie w szeregach powstańców. Obwiniają niektórych naczelników o zdradę, i wybuchła podobno walka pomiędzy pojedyńczemi oddziałami powstańców.

Z Kongresówki donosi korespondent w *Pos. Ztg.* o licznych aresztowaniach w Kaliskim i Łęczyckim powiecie, gdzie się miały pokazać pomniejsze oddziałki powstańcze. W skutek tego nietylko odmówiono urlopów oficerom moskiewskim, lecz i urlopowanych powołano do służby.

W Padwie ciągłe niespokoje studenckie. Korespondent *Pressy* donosi, że *comituto* wenecki zakazał poprostu młodzieży chodzić na tamtejszy uniwersytet.

Krakauer Ztg. podaje następujący artykuł, który tu w dosłownym przekładzie podajemy: „Chociaż według podanej przez nas przedwczoraj wiadomości o zupełnem zniesieniu tak zwanego Rządu narodowego dalsza czynność rewolucyjnego trybunału nie da się pomyśleć, to widać z korespondencji paryzkiej w *Gen. Corr.*, że polska emigracja wcale się tem z toru zbić nie daje i dokumenta ogłasza, które w imieniu od dawna nie istniejącego już Rządu narodowego wydane, znowu pewne zmiany w „organizacji zagranicy“ stanowią. Najciekawszem jest przy tem, że ks. Adam Sapieha, który nie wręczył swej dymisji, pozbawionym został nagle wszystkich swych rewolucyjnych godności i urzędów. Czerwone stronnictwo polskiej emigracji, gdyż oczywiście ono sprowadziło najnowszą zmianę w kierownictwie sprzysiężonych, nie okazuje się wdzięcznem za ofiary, które im poświęcił książę Sapieha. Na następców jego wybrani są starsi emigranci: Jan Kurzyna (sekretarz Mierosławskiego) i Aleksander Guttry. Pierwszemu nadany został tytuł „pełnomocnego reprezentanta Rządu narodowego po za Moskwą,“ a upoważnienie jego sięga daleko. Może bowiem z wyjątkiem wojskowych, wszystkich za granicą fungujących urzędników narodowych składać z urzędu, również może z wszystkich „kas narodowych“ bez ograniczenia sumy (!) wybierać pieniądze, a w końcu nie ma przeciw jego dekretom apelacji. Krótko mówiąc, udzielono mu wszelkie prawa dyktatora, — nie ma tylko wyraźnej wzmianki, czyli ma władzę także nad życiem i śmiercią. Guttremu udzielono po prostu tytuł komisarza na Francję i Anglię. Inni ajenci (we Włoszech, Szwajcarji i t. d.), zostali złożeni z swoich urzędów, a Kurzyna rozporządzać będzie nimi nadal podług własnego zdania.“

Część urzędowa.

— Gmina Rudniki w obwodzie kołomyjskim, zapewniła po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie następujące ofiary:

Gmina obowiązuje się: ofiarowany wraz z ¼ morga gruntu na umieszczenie szkoły, nowowystawiony na jej gruncie budynek szkolny utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać potrzebne porządki i rekwizyta szkolne, utrzymywać stróża szkolnego własnym kosztem, na opał szkoły dostarczać i łupać rocznie 1 sąg kubiczny miękkiego, a 2 kubiczne sągi twardego drzewa, na pokrycie mniejszych kosztów szkolnych składać roczne pauszale w kwocie 5 złr. w. a., a nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 105 złr. wal. a. gotówką w kwartalnych ratach z dołu i dodawać mu do tego rocznie w czasie zbiorów 12 niż. austr. mierzyc kukurudzy.

— C. k. komisja namiestnicza nadała opróżnioną przy drugiej szkole głównej dla chłopców w Krakowie posadę nauczyciela z pensją drugiej klasy nauczycielowi tejże szkoły Ignacemu Knoblauch, a posadę nauczyciela z pensją trzeciej klasy nauczycielowi szkoły głównej w Sanoku Pawłowi Wandasiewiczowi.

— C. k. komisja namiestnicza nadała posadę nauczyciela przy trzeciej klasie szkoły głównej dla chłopców w Krakowie z pensją drugiej klasy, suplentowi gimnazjalnemu Janowi Kowalikowskiemu, a posadę nauczyciela z pensją 4lej klasy nauczycielowi szkoły głównej w Gorlicach Alojzemu Szkoczkowi.

— (*Gazeta Lwowska* Nr. 182.) Lwowska c. k. dyrekcja poczty ogłasza iż między Prusami i Portugalią nowy pocztowy układ zawarto, którego przeznaczenia także przy korespondencjach z Austrji do Portugalii i odwrotnie, jak dalece takowe przez pośrednictwo pruskiej poczty przesyłane bywają, w użycie wejść mają.

— C. k. powiat w Rohatynie przedsięweźmie d. 25. sierpnia b. r. licytację względem wynajęcia propinacji w państwie Podkamień, Bieńkówka, Jabłusz i Fraga, oraz młyna wodnego w Bieńkówce, wziętych pod sekwestr za zaległe podatki. Wadjum wynosi 261 złr.

— Prezydjum c. k. sądu wojennego stanisławowskiego przesięweźmie d. 20. września b. r. licytację względem liwerowania płótna i skórzanych przedmiotów do ubrania i do łóżek aresztantów. Wadjum wynosi 100 złr.

— Zarząd gospodarczy dóbr kameralnych Kałusza przedsięweźmie d. 22. sierpnia b. r. licytację względem sprzedania niektórych pojedyńczych kawałków gruntów kameralnych.

— (*Krakauer Ztg.* nr. 181.). C. k. sąd krajowy w Krakowie oznajmia, iż u niego znajdują się pieniądze w monecie austrjackiej i moskiewskiej, odebrane w czerwcu b. r. indywiduom, podejrzanym o kradzież. Poszkodowani mają się zgłosić w przeciągu roku.

— C. k. urząd powiatowy jako sąd w Wieliczce ogłasza, że Anna Krumpholz, jako niespełna zmysłów została postawioną pod kuratelę.

— C. k. rząd powiatowy w Wieliczce rozpisuje na dzień 25. i 27. sierpnia b. r. licytację na wydzierżawienie polowania we wszystkich gminach powiatu wielickiego od 1. września r. 1864 do tegoż r. 1867.

— Dla obsadzenia ferlagu w Drohobyczy można do 6 września br. wnosić oferty do c. k. samborskiej finansowej dyrekcji. Oferty mają być zaopatrzone w wadjum, wynoszące 200 złr.

— Stanisławowski c. k. obwodowy jako handlowy sąd, ogłasza firmę Karol Nęcki, aptekarz w Tyśmienicy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** dnia 8. sierpnia. **(Targ na woły.)** Na naszym dzisiejszym targu było 91 sztuk wołów, a mianowicie: z Rozdołu 6 stad po 12. 22, 24, 9, 14 i 10 szt. Z tego sprzedano 84 sztuk i płacono za wołu, ważącego 325 funtów mięsa i 46 funtów łoju 64 złr., a za wołu ważącego 380 funtów mięsa i 80 funtów łoju 90 złr. w. a.

— **Wiedeń** 6. sierpnia **(Targ wiedeński na woły.)** Przypędzono 739 wołów węgierskich, 1790 galicyjskich, a 149 z prowincji, razem 2702 sztuk. Zakupili na targowisku rzeźnicy wiedeńscy 1538 sztuk, rzeźnicy z prowincji 1115 sztuk, wróciło na prowincję 49 sztuk. Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 540 do 720 funtów. Cena jednej sztuki wynosiła 135 — 180 złr. Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 — 26 złr. w. a.

— **Wiedeń** 8. sierpnia. **Okowita** 30—33-gradusowa. Cisza wielka panowała w handlu przez cały tydzień ubiegły. Ceny noszły znowu w dół. Za gotową kartoflankę dawano po 46 cnt., za melasę po 45—45¼ cnt. Na dostawę zawarto parę małych umów. Na wrzesień-listopad po 46½ cnt. kartoflanka. Żytniówka na październik-grudzień po 47½ cnt. Rektyfikowany spirytus 35-gradusowy po 50—51½ cnt., wszystko za gradus w wiadrze, transito, bez beczki. W Pradze przy słabym odbycie notowano gotową okowitę z kartofli po 44 cnt., melasę po 41½ cnt za gradus bez beczki. Handlarze i spekulanci zapuszczają się tam w interesa tylko w tym razie, jeżeli mogą kupić poniżej cen notowanych. W Tryeście zapasy okowity pruskiej na wyczerpaniu. Cena 15 złr. 25 cnt. za wiadro niższo austrjackie.

— Z Wiednia donosi *Centralblatt f. E. u. D.*, że inżynier Władysław Zapałowicz podał o pozwolenie przedsięwzięcia robót przygotowawczych pod kolej żelazną ze Lwowa na Złoczów i Tarnopol do Dniestru z uboczną koleją do Brodów.

— **Urodzaje tegoroczne.** W południowych i zachodnich prowincjach Austrji spodziewają się dobrych zbiorów. Żyto w przecięciu wydaje 16 ziarn. W niektórych okolicach Banatu (w południowych Węgrzech), gdzie zeszłego roku z powodu suszy niepowschodziło zboże, a ludzie z braku ziarna opuścili ręce i nic nie siali, tego roku pola pokazały się kłosem okryte. Dwuletnie ziarno zeszło. O równych urodzajach raporta nadeszły z Prus i z Niemiec.

Zboże tam krótkie w snopie, lecz pełne w kłosie. Siano prawie całkiem chybiło. Z wiosny trawa wymarzła, a teraz deszcze nie dały nic zrobić. Kartofle ani w Niemczech, ani w Czechach i Morawie nie okazują zgnilizny. W carstwie Moskiewskiem w jedenastu guberniach tylko zbiory rokują dobry rezultat. W czternastu oczekiwany jest zbiór średni, w 15 zaś pozostanie lichym. W Kongresówce, gdzie więksi właściciele ziemscy z braku rąk roboczych musieli zawezwać sałdatów moskiewskich do żniwa, smutny będzie zbiór, gdyż koszta są wygórowane nad miarę, przynajmniej jak donoszą z południowych okolic Lubelskiego. Sałdat otrzymuje tam dziennie po 2 złote (blisko 80 centów), trzy razy wódkę i chleba, a prócz tego płaci się komendzie po złotówce od każdego. Ceny zaś targowe zboża nie pokrywają tych wydatków, do których należy policzyć jeszcze zwózkę i młockę. U nas w Galicji w bardzo wielu miejscach żyto stoi jeszcze na pniu, bo pogoda nawet 24 godzin nie wytrzymuje. Siano uważać można także za stracone.

Kurs lwowski, z dnia 10. sierpnia.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	36	5	43
Dukat cesarski	5	38	5	45
Moskiewski półimperjał	9	30	9	45
Moskiewski rubel srebrny	1	75	1	77
Moskiewski rubel papierowy	1	55	1	56
Pruski talar kur.	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	90	75	90
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	64	79	64
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	74	90	75	65
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	25	80	—
Akcje kolei żel. gsl. (bez kuponów)	252	25	256	25

Kurs wiedeński, z dnia 10. sierpnia.

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	75
Losy z r. 1860	96	40
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	196	40
London 10 funt szterlingów	114	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	46
Srebro za 100 złr. w. a.	113	50

Przyjechali d. 9. sierpnia.

P. br. Komorowski Władysław z Dziewiętnik.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.